

na morze, skusił ow towar przechowywaciela, iż go sobie przywłaszczył, myślał zaś iakowymby sposobem rzecz udać, iżby ukrył kradzież swoją. Wrocil po długiey żegludze podróżny, i gdy się o żelazo upominał: nie wiesz bracie co się stało z twoim żelazem, rzekł złodziey, ia sambym temu nie uwierzył, gdybym się własnymi oczami twoiey szkodzie nie przypatrzył. Szczur niezmierny wielkości i iakiegoś osobliwszego rodzaju zakradł się do moiego szpichlerza, i ziadł twoie żelazo. Widząc z razu, iż go coraz ubywało, szpiegowałem pilnie, zkąd to pochodzi, i nakoniec zszedłem owego szczura właśnie w ten czas, gdy iuż ostatnią sztabę dogryzał. Domyślił się po tak grubym kłamstwie kupiec o niewierności sąsiada, udał więc iakby bayce uwierzył i odszedł. W kilka dni potym na ulicy igrające postrzegł iego dziecię, i zwabiwszy do siebie, skrył w domu. Widząc iż dziecka niemasz, szukali go troskliwie rodzice, a gdy przez całą noc znaleźć niemogli, przybiegł ow sąsiad do kupca i opowiadając przygodę swoją pytał, ieżeliby nie wiedział, gdzie się dziecko podziało, może go iastrząb porwał, rzekł kupiec, właśnie albowiem o tey porze widziałem, iak leciał po nad dom moy, trzymając w pysku dziecię. — Wcale niewczesne są twoie żarty, rzekł oyciec stroskany, iakby albowiem ptak mały mógł unieść tak wielki ciężar? — Panie sąsiedzie odpowiedział kupiec, tam gdzie szczur może zieść sto funtow żelaza, czemużby się nie miał znaleźć iastrząb, któryby dziecko unosił? Jam to zmyślił rzekł sąsiad — odbierz żelazo — i ia prawdy nie powiedziałem rzekł kupiec — twoie dziecko iest u mnie.

b a i x z

Wszystko to co się tutaj znajduje, jest własnością Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, a nie należy do żadnego z nich. Wszelkie prawa zastrzeżone.